

Rozdział I

ŹRÓDŁA ZAGADNIENIA

Bez względu na to, jak historia osądzi naszą epokę w przyszłości, przynajmniej my, którzy w niej żyjemy, nie możemy wątpić w głębokie znaczenie jej wysiłków, jej nędzy i tak wielu konwulsji, których jesteśmy przyczyną lub ofiarami. Bóle współczesnego świata są bólami rodzenia, tym zaś, co rodzi się z tak wielkim trudem, jest uniwersalne ludzkie społeczeństwo, dla dzisiejszych państw mające być tym, czym owe państwa stały się dla podzielonych niegdyś narodów, z których się składają – tak jak w jeszcze odleglejszej przeszłości narody te, jak się wydaje, były obecne w rodach, klanach i plemionach, by w końcu zapewnić im jedność. Jak zrodził się ten ideał? I czy może się urzeczywistnić poza duchowym klimatem, w którym powstał? To właśnie zagadnienie będzie przedmiotem niniejszych wykładów.

Tym, co znamionuje wydarzenia, jakich jesteśmy świadkami, tym, co je odróżnia od wszystkich innych wydarzeń, które je poprzedziły od zarania dziejów, jest ich charakter globalny czy też – mówiąc ściślej – planetarny. Historii lokalnej już nie ma. Nie istnieje już historia wyłącznie narodowa, której wydarzenia dotyczyłyby tylko i wyłącznie jednego określonego narodu, w tym znaczeniu, że tylko on jeden byłby

|
Metamorfozy Państwa Bożego
Étienne Gilson

ich przyczyną lub tylko on znosiłby ich skutki. Jedność planety już się dokonała. Z powodów ekonomicznych, przemysłowych i ogólnie rzecz biorąc technicznych – o których można powiedzieć, że wszystkie są powiązane z praktycznymi zastosowaniami nauk przyrodniczych – między narodami ziemi zawiązała się tak faktyczna solidarność, że ich zmienne losy włączają się w jedną historię powszechną, będąc jej poszczególnymi momentami. Cokolwiek narody te same o tym sądzą, w istocie są one częściami jednej Ludzkości, w większym stopniu jeszcze naturalnej niż społecznej, którą teraz muszą sobie uświadomić, aby jej chcieć zamiast ją znosić i aby ją przemyśleć po to, by ją zorganizować.

Historia może tutaj spełnić swoją rolę. Z racji samej swej natury z pewnością jedynie opowiada przeszłość. Nie mogłaby więc rozwiązać żadnego problemu, a już najmniej tego, którego rozwiązanie muszą dzisiaj znaleźć narody, jednak żaden problem nie jest całkowicie nowy i nie ma takiego, którego nie pomoże sprecyzować refleksja nad przeszłością. To jedyna przysługa, jakiej oczekujemy od historii, szukając pierwszych śladów owego uniwersalnego społeczeństwa ludzi, którego przyszłe istnienie jest pewnikiem. Być może ta pobieżna analiza pozwoli nam wysnuć ogólne wnioski, ale muszą one z niej wynikać; w żadnym sensie ani w żadnym stopniu nie mogą jej poprzedzać.

Chrześcijaństwo narodziło się w Cesarstwie Rzymskim, będącym jedynie rozległym poszerzeniem granic Rzymu, czy też – jeśli ta formuła wydaje się nierozważna – czerpało od Rzymu prawa, porządek i wszelką jedność. Zaczniemy zatem od tego, czym był Rzym.

Proponowano wiele różnych wyjaśnień pochodzenia Rzymu, skoro zaś sami specjaliści nie znaleźli jeszcze takiego rozwiązania, które byłoby możliwe do przyjęcia dla wszystkich, dość nierozważnie byłoby dokonać za nich wyboru, a jeszcze bardziej nierozważnie – opierać się

|
Rozdział I
Źródła zagadnienia

na którejkolwiek z ich hipotez². A przecież nikt nie wątpi, że tak jak Ateny, Rzym był jednym z owych starożytnych miast, z których każde stanowiło bądź to państwo, bądź też centrum państwa. Można przyjąć, że na początku miasta te zamieszkiwali ludzie związani wspólnotą krwi³. W epoce Peryklesa, w roku 451 przed Chrystusem, obowiązywało jeszcze zarządzenie, że obywatelami Aten mogą być wyłącznie dzieci urodzone z ojca i matki, obydwójga Ateńczyków, związanych prawowitym węzłem małżeńskim. Podział miast greckich na fratricie i na rody, mające odpowiedniki w rzymskich pojęciach *familia* i *gens*, stanowi zresztą mocne potwierdzenie tej hipotezy.

W żaden sposób nie wyklucza ona jednak jakże głębokich zapatrywań, jakie niegdyś rozwinął Fustel de Coulanges w klasycznej od początku książce o „Starożytnym mieście” (*La Cité antique*), gdyż sama rodzina została tam przedstawiona jako nierozzerwalnie związana z wierzeniami religijnymi i z sakralnymi obrzędami. Dokładnie na antypodach materializmu historycznego Fustel de Coulanges głosił coś, co bez zbytniego ryzyka nieścistości można by nazwać „historycznym spirytualizmem”. Jego zdaniem, jeśli dzisiaj człowiek już nie postępuje tak samo jak dwa i pół tysiąca lat temu, to dlatego, że już nie myśli tak samo jak myślał

17 —

2 A. Piganiol, *Essai sur les origines de Rome*, Paris 1917.

3 U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Staat und Gesellschaft der Griechen*, „Die Kultur der Gegenwart. Ihre Entwicklung und ihre Ziele”, t. 2, cz. 4: „Staat und Gesellschaft der Griechen und Römer bis zum Ausgang des Mittelalters”, Berlin-Leipzig 1910, s. 42–51, 97, 100. Por. E. Barker, *Greek Political Theory. Plato and His Predecessors*, Methuen-London 1917 (całkowicie przerezegowany tekst opracowania wydanego przez tegoż autora w 1906 r. pod tytułem *The Political Thought of Plato and Aristotle*). Warto zauważyć (*Przedmowa*, s. VIII) tę ciekawą uwagę: *Prawa „to najbardziej nowożytne lub średniowieczne ze wszystkich pism Platona”*.

|
Metamorfozy Państwa Bożego
Étienne Gilson

wtedy⁴. Stąd podstawowa teza, że „historia bada nie tylko fakty materialne i instytucje; prawdziwym przedmiotem jej analizy jest ludzka dusza; ma dążyć do poznania tego, w co owa dusza wierzyła, co myślała, co czuła na różnych etapach życia ludzkości”⁵.

Z tego punktu widzenia tym, co z najwyższego poziomu panuje nad starożytną rodziną i starożytnym miastem, jest religia. Każda rodzina zbudowana na religijnym kulcie ogniska domowego, czyli prawdziwego ognia płonącego w domu, a nie zwykłej metafory, stanowi przede wszystkim zamkniętą społeczność, którą od innych społeczności oddziela jej własny kult: „Religia nie mówiła człowiekowi, pokazując mu innego człowieka: oto twój brat. Mówiła mu: oto obcy; nie może on brać udziału w religijnych aktach twojego ogniska domowego; nie może zbliżyć się do grobowca twojej rodziny, ma innych bogów niż ty i nie może zjednoczyć się z tobą przez wspólną modlitwę; twoi bogowie odrzucają jego akty czci i patrzą na niego jako na swego nieprzyjaciela; jest on także twoim nieprzyjacielem”⁶. Najpierw trzeba było przezwyciężyć separację rodzin, by mogły powstać szersze grupy społeczne.

— 18

4 N.D. Fustel de Coulanges, *La Cité antique*, wyd. 28, Paris 1924, s. 2–3. Zaniepokojony złem, jakie przyniosło Francji naśladowanie starożytnych demokracji podczas rewolucji 1789 roku, Fustel chce przede wszystkim udowodnić, że są one niemożliwe do naśladowania.

5 Tamże, ks. II, rozdz. 9, s. 103–104.

6 Tamże, ks. II, rozdz. 9, s. 104. Z pewnością właśnie dlatego w rodzinie starożytnej miłość odgrywa rolę drugorzędną: „Tym, co łączy członków starożytnej rodziny jest coś potężniejszego od narodzin, od uczucia, od siły fizycznej: jest to religia ogniska domowego i przodków” (ks. II, rozdz. 2, s. 40). Aby zapewnić kult zmarłych, niezbędne było małżeństwo, gdyż potrzebne były dzieci, by ten kult utrzymać; stąd sakramentalna formuła wypowiedziana w akcie zawarcia małżeństwa: „ducere uxorem liberorum quaerendorum causa” (ks. II, rozdz. 3, s. 52 [zasada w prawie rzymskim, zgodnie z którą celem rzymskiego małżeństwa jest prokreacja prawowitych dzieci – przyp. red. nauk.]). „Wszystko w rodzinie było boskie” (ks. II, rozdz. 9, s. 109). „Człowiek kochał wówczas swój dom tak, jak dzisiaj kocha swój kościół” (tamże). Nawet niewolnik